№ 126. Dnia 11 czerwca. CZWARTEK. Dnia 30 maja (11 czerwca). 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 2 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Barnaby Apostoła.
Jutro: Onufrego Pust.
Wschód słońca o godz. 3 m. 41. Zachód o godz. 8 m 17
Długość dnia godz. 16 m. 36. Przybyło dnia godz. 8 m. 58

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne nadsyłanie **przedpłaty**, w celu uniknięcia przerw w wysyłce „Dziennika."

Traktat handlowy
między Rosyą i Niemcami.

II.

Nader ciekawe i charakterystyczne pod tym względem wywody znajdujemy w korespondencyi z Berlina do gaz. „Nowosti" p. t. „Niemiecka polityka handlowa i zboże ruskie." Jak wiadomo, za zgodą Niemiec na zniżenie ceł zbożowych na granicy austryackiej z 5 do $3^1/_2$ marek, Austrya ze swojej strony zapłaciła znacznemi ustępstwami dla Niemiec na polu przemysłowem. Otóż teraz okazuje się, że ustępstwa te były zbyteczne, gdyż Niemcy i bez nich zmuszone są do zniżenia ceł zbożowych. Pcha ich do tego parlament, podbudzany narzekaniem ludności na drożyznę, brak chleba i wogóle wewnętrzne położenie ekonomiczne. Najniepotrzebniej zatem Austrya związała sobie ręce, bynajmniej nie zabezpieczywszy się przeciwko konkurencyi innych wytwórców zboża, z któremi Niemcy zechcą, jak obecnie z Rosyą, zawrzeć takie same traktaty, ułatwiające przywóz ziarna zagranicznego. Zdaniem korespondenta w Niemczech bynajmniej się nie łudzą co do tego, że Rosya potrafi wyzyskać stan rzeczy i rozumie konieczność, pchającą Niemcy do zmiany polityki w zakresie ceł zbożowych. „Vossische Zeitung," wyświetlając położenie zaznacza wprost, że ludność niemiecka zbyt dobrze zna „dyplomacyę ruską, aby się oddawać złudnym w tym kierunku nadziejom", gdyż „na newskim prospekcie równie pilnie zbierają dane statystyczne jak i na Wilhelmstrasse"... i że „wcale nie są konieczne uprzednie specyalne ustępstwa ze strony Rosyi, aby na jej korzyść zniżono cła zbożowe."

„Należy zatem, pisze dalej gazeta, całkiem zrzec się próby nastraszenia Rosyi, jakoby w Niemczech mogło być zaprowadzone cło dyfferencyalne. Dość wskazać na to, że w 1889 roku z całego przywozu zagranicznego żyta do Niemiec 88% było pochodzenia ruskiego, a tylko $1^1/_2$%—austryacko-węgierskiego, a z całej ilości przywiezionej pszenicy do Rosyi należało 59%, a do Austro-Węgier—tylko 26%. Z przywozu zaś owsa, należało do Rosyi $92^1/_2$%, a na Austryę-Węgry przypadało tylko—$3^1/_2$%...

Zainteresowanie nader gorące traktatem handlowym z Rosyą, rosnące bezustannie, „Nowoje wremia" tłómaczy także położeniem rzeczy na rynku międzynarodowym zbożowym, do tychsamych zresztą co zaznaczone powyżej dochodzące wywodów. Gazeta zwraca uwagę na okoliczność, iż widoki urodzajów w roku bieżącym przedstawiają się wszędzie bardzo nieszczególnie i przewidywanym jest znaczny niedobór zboża i niebywała drożyzna chleba. W ostatnich dwóch tygodniach ceny zboża ogromnie poszły w górę. Notowanie giełdowe tonny pszenicy w markach, biorąc na uwagę kurs wekslowy z dnia 16 maja (st. st.) przedstawia się jak następuje:

	Za tonnę pszenicy marki
New-York	180
Londyn	$178_{,2}$
Amsterdam	164
Paryż	$236_{,1}$
Berlin	241

W Niemczech od tego czasu ceny poszły jeszcze więcej w górę. Tonna żyta kosztuje 213 marek, pszenica nawet średnich gatunków dosięgła 240 marek; waga zwyczajnego chleba po 50 fenigów, spadła od 5-ciu do $3^1/_2$ funtów. Godne uwagi, że, mimo wysokiej ceny żyta, dowóz tegoż jest dość nieznaczny. Od otwarcia obecnej żeglugi do 23 maja (st. st.). przywieziono do Berlina tylko 19,623 tonny żyta, wtedy, gdy w 1890 roku w tymże czasie przywieziono 51,073 tonny.

Wszystko to i przykład Francyi, która zniża cła zbożowe na czas od 1 sierpnia 1891 roku do 30 maja 1892 roku, wpływa silnie na ogólny nastrój w sprawie zniżenia ceł zbożowych w Niemczech. Ilość zboża, jakie się ma w tym roku pojawić na rynku międzynarodowym, wielce jest ograniczoną i komu się uda zrobić zawczasu zapas w odpowiedniej mierze, ten tylko może spokojnie spoglądać w przyszłość. Na podrożenie zboża w Niemczech, prócz ceł, wpływa także obecnie i kurs rubla. Przed trzema lub czterema laty niemcy mogli kupować żyto ruskie po 240 marek, za ilość kosztującą 150 rubli kredytowych ruskich, a teraz za te pieniądze mogą mieć żyto w ilości kosztującej najwyżej 100 rubli kredytowych. Jest to równoznacznem podniesieniem ceny o jedną trzecią.

„Uznanie niemożności obejścia się bez zboża ruskiego — kończy „Noweje wremia" — tak jest silne w Niemczech, że nawet perspektywa spodziewanego zniżenia ceł od zboża austryackiego, nie wywołała tutaj osobliwego zachwytu. Prawdopodobieństwo zniżenia ceł od zboża austryackiego zmusza przywozowców do powstrzymania się od większych obrotów; zapasy wyczerpują się i ceny gwałtownie idą w górę. Gdyby nawet nadmiar zboża z Austryi i Węgier w całości wyszedł do Niemiec, nie mogłoby to zaspokoić wszystkich potrzeb kraju; stosuje się to zwłaszcza do żyta, w dostawie którego do Niemiec Rosya jest monopolistką i nie obawia się żadnych traktatów. Tym sposobem—dodaje „Nowoje wremia" — w obecnem położeniu rynku wszechświatowego zbożowego, nie my potrzebujemy Niemiec, ale one nas."

Jak widzimy zatem, prasa ruska prowadzi kompletną kampanię przeciw traktatowi.

Wreszcie, z powodu ostatnich pogłosek, które dotyczą będących w mowie układów, paryska „Agencya Havasa" rozesłała do gazet francuskich następującą depeszę z Petersburga pod d. 27 maja:

„W tutejszych kołach dobrze poinformowanych stwierdzają prawdziwość pogłosek, szerzonych przez niektóre gazety niemieckie, co do odbywającej się obecnie między gabinetami petersburskim i berlińskim zamiany propozycyj, skierowanych do zawarcia trwałej konwencyi handlowej między Niemcami i Rosyą na drodze wzajemnych ustępstw celnych. Ugoda ta jednak, jak mówią, nie będzie nosiła charakteru traktatu".

Nowa reforma kolejowa.

Rada do spraw taryfowych, przy ministeryum skarbu, odbywa obecnie posiedzenia poświęcone rozpatrzeniu ważnej kwestyi kolejowej, dotyczącej tak zwanych opłat dodatkowych, pobieranych na kolejach ruskich. Podług referatu departamentu kolejowego, w istniejącym spisie opłat dodatkowych, ustanowionych w r. 1883, ma być poczyniony cały szereg zmian zasadniczych. Przedewszystkiem ma być skasowana opłata za zdawanie towarów z jednej drogi na drugą (60 kop. od wagonu za każde zdanie). Następnie opłata za ładowanie i wyładowywanie ma być znacznie obniżona i jednocześnie ma być uproszczony system pobierania tej opłaty. Obecnie za ładowanie i wyładowywanie pobierane są trzy różne opłaty, stosownie do tego, jaki towar i jak się przewozi: przy przewożeniu pudami pobierana jest kopiejka od puda, zaś przy przewożeniu wagonami — 3 rub. 50 kop. od wagonu, a od towarów droższych — 4 ruble. Teraz zaś od wszystkich towarów ma być pobierana jednakowa opłata za ładowanie w ilości $^1/_2$ kop. od puda, lub po 2 ruble od wagonu. Następnie ważne zmiany projektowane są także w artykule o przechowywaniu towarów na stacyach. Obecnie opłata ta ustanowiona jest w zależności od tego, jak towar jest przechowywany, czy na otwartem powietrzu, pod oponą i daszkiem, lub też w magazynie zamkniętym, która to okoliczność daje ciągle powód do sporów pomiędzy właścicielami towarów, a agentami kolejowymi, ponieważ niema nigdzie określonych wskazówek, jakie towary można przechowywać pod gołem niebem i jakie należy składać

---

15)

Henryk Gréville.

PIEŚŃ POŚLUBNA.

Tłómaczyła **M. L.**

(Dalszy ciąg — patrz Nr 125).

Albina siedzi naprzeciw nich, tak aby na chwilę jednę nie stracić z oczu dziecka; kto wie, jak długo, ile godzin jeszcze, ile minut patrzeć będzie na ten niepokojący błysk na nią zwróconych oczat. A Feliks cóż na to? O! Feliks jest zrozpaczony, szaleje z bólu; błąka się po całych dniach po wszystkich kątach Paryża, mniej starannie niż zazwyczaj ubrany; żona przy wyjściu nie ogląda go, nie zawiązuje i nie poprawia krawata. Spotyka przyjaciół, ściska im ręce i w milczeniu rozstaje się z nimi.

Biedny Feliks! Nie jest w stanie siedzieć w domu, śród tej niemej ponurej, a koniecznej ciszy, gdzie przez ciąg lat dwóch panowały zawsze gwar i wrzawa; przychodzi, wychodzi i od czasu zwraca się do babki, która prawie z domu córki teraz nie wychodzi.

— Ależ spójrzże, mamo! Doktorzy są idyoci! Dziecko nie jest chore! Cierpiące trochę, osłabione conajwyżej.

Po upływie dni kilku pogoda marcowa ustaliła się; kwiecień uśmiechnął się, bzy rozwinęły znów w maleńkim ogródku i drzewa zazieleniły się niewiadomo kiedy; na trawie pełno stokrotek, a na drzewach ptasząt, tych niezawodnie, co to Feliksowi pieśń miłości śpiewały.

Słońce tak mocno grzeje, że drzwi od ogródka otwarte są w sypialni i Janek oparty o poduszki przypatruje się, jak muszki igrają w promieniu słonecznym; nie śmieje się już wcale, tylko od czasu do czasu blady uśmiech zakwita na drobnych usteczkach.

Coco siedzi na łóżku, u nóg jego; przerzuca zabawki, ale się nie bawi; wsłuchuje się w ciężki oddech dziecka i wie dobrze, że w miarę, jak będzie cięższy, ustanie zupełnie.

Janek ma przy sobie starego drewnianego konia, z oberwanym ogonem, bez nóg, niemniej w przyjaźni zachowywanego, bo wierny jest swoim uczuciom.

Dziadek poszedł po doktora Archambault'a, ażeby go raz jeszcze sprowadzić; babka siedzi w pokoju przy oknie; trzyma w ręku druty i pończochę, ale nic nie robi.

Feliks wyszedł, wołając:

— Nie mogę się na to patrzeć; to mnie zabija!

Albina została i ją to zabija; ale nie przebaczyłaby sobie nigdy, ażeby utraciła jednę minutę z tego uciekającego na małżeńskiem łożu życia, które tu przed dwoma laty wzięło swój zaczątek.

Pokój nie jest smutny, z temi śpiewającemi ptaszkami, ze słońcem, z koszem kwiatów na progu drzwi otwartych, bo Janek ubóstwia kwiaty, ale skutkiem zbyt silnego zapachu trzeba je było wynieść.

Patrzy na Coco i wymawia jej imię. Ona pochyla się nad dzieckiem, całuje drobne, wychudłe rączyny, jak gdyby całowała nogi Chrystusa w wielki piątek.

Woła babkę, dotyka włosów, posiwiałych zupełnie w ostatnich tygodniach i drobna rączka zdaje się błogosławić tę starą siwą głowę.

Potem woła ojca.

— Ojciec przyjdzie zaraz, mój skarbie—mówi Albina, stojąc u stóp łóżka.

Stoi ciągle, ażeby nie czekał, aż wstanie, gdy czego zażąda. Oto już trzy dni i dwie noce nie usiadła i nikt nie śmie jej tego zaproponować.

Wiatr silniej poruszył młodemi listeczkami, drobne muszki żywiej zaigrały w promieniu słonecznym.

— Mamo, weź mnie—mówi Janek zaledwie dosłyszalnym głosem.

Albina chce go unieść; ale kręci główką, że już nie chce. Czuje się tak słabym, że obawia się ruszyć.

Kładzie się wówczas przy nim na łóżku, tuż, przysuwa się bliziutko do niego i kładzie mu rękę pod główkę. I on tuli się do niej i zamyka oczęta.

Jak tam dobrze, na sercu mamy. Ona taka dobra, ta droga mateczka! Z wielkim wysiłkiem podaje usteczka i całuje matkę w policzek.

— Mamo! Pocałuj!

Matka całuje go łagodnie, cicho.

Panią Frédel ogarnia niewypowiedziana trwoga. Albina taka biała! Zdaje się, że to ona ma umierać! Oczy ma podkrążone, zamknięte, aby łez nie dopuściły! Bo Janek nigdy nie widział łez w oczach matki; odejść powinien, nie wiedząc, że są matki, co płaczą.

Główka dziecka ociężała; otworzył jeszcze raz oczęta i Albina spostrzegła, że blask niepokojący zniknął; Janek już jej nie widzi... Całuje go raz jeszcze... twarzyczka jeszcze ciepła; czuje jej usta; ale oddech coraz wolniejszy, lekki, jak podmuch, a potem nic...

Muszki coraz żwawiej w promieniu igrają, powiew wiatru przynosi do łóżka woń róż czarowną... Janek uleciał. Albina już nie ma dziecka.

Leży nieruchoma; sama tylko wie, że syn jej nie żyje, nie ma odwagi zerwać tajemniczego uroku uścisku tego, który ich po raz ostatni złączył. Nie wymówi nigdy strasznego wyrazu; usta jej, które odetchnęły ostatniem ciepłem twarzyczki, zachowają ten uświęcony pocałunek. Uleciał kochający, szczęśliwa jest i w bezgranicznej rozpaczy roskoszuje się tem gorzkiem szczęściem.

— Albino!

Otwiera oczy i widzi matkę z przerażeniem nad nią pochyloną. Prawda, zapomniała, że ma matkę.

O! gdyby matka, widząc ją umierającą, miała tak cierpieć jak ona w tej chwili, wolałaby stokroć ją sama utracić!

Spogląda na panią Frédel i podaje jej rękę, która nie może już znosić ciężaru główki Janka.

— Albino, wstań.

— Pozwól mi jeszcze tak trochę zostać—szepce młoda kobieta.

Ale pani Frédel jest energiczna; rozkazuje, córka słucha jej i zostaje.

Coco płacze rzewnie, pocichu. Mała wie, że bóle trzeba znosić w cichości.

Wchodzi dziadek z doktorem, który ze smutkiem patrzy na śliczną uśpioną twarzyczkę o słodkim, smutnym nieskończenie wyrazie. Widział już niejedno dziecko umarłe, ale tak ładnego nigdy. Teraz i Feliks wchodzi.

— Co? już koniec? Mój syn!

Z głośnym łkaniem pada przed łóżeczkiem na kolana, płacze, ukrywszy twarz w dłoniach.

— Nie było go, gdy syn się rodził—myśli Albina;—nie było go, gdy umarł: to bardzo proste.

Litością przejmuje ją ten człowiek, którego jeszcze kocha, który był tak mało ojcem, podczas gdy ona była matką całą duszą i ciałem. Nigdy Feliks tak syna jak ona opłakiwać nie będzie, a jednak za

w magazynie. Ma być ustanowiona jednakowa opłata za przechowywanie wszystkich wogóle towarów, niezależnie od tego, jak one są przechowywane; lecz dla niektórych towarów, których przechowanie nie stanowi żadnego ryzyka odpowiedzialności dróg żelaznych, ogólna opłata ma być znacznie obniżona. Nareszcie najważniejsza zmiana, zamierzona przez departament spraw kolejowych, polega na ustanowieniu nowej opłaty, pod nazwą stałej. Właściwie mówiąc, nie jest to wcale nowa opłata, ponieważ i teraz pobierana jest opłata na tak zwane „koszty stacyjne;" lecz obecnie opłata owa pobierana jest zupełnie nieprawidłowo, mianowicie wtedy tylko, kiedy ładowanie i wyładowywanie wykonywane jest przez samych właścicieli towarów; jeżeli zaś operacye te wykonywane są kosztem dróg żelaznych, to pobierana jest tylko opłata za ładowanie i wyładowywanie, lecz powiększona, w stosunku wyżej wskazanym. Podobne połączenie dwu różnorodnych opłat sprawia tylko zamieszanie i wywołuje mnóstwo nieporozumień. Dlatego zamierzono ustanowić opłatę stałą, pobieraną od wszystkich bez wyjątku przesyłek, w ilości 0,7 kop. od puda, lub od 0,4 kop. od towarów tańszych. Oto są w głównych zarysach wszystkie te zmiany projektowane w sferach departamentu. Na odbytych czterech posiedzeniach rady do spraw taryfowych zatwierdzono już wnioski referatu o opłacie stałej i o opłatach za przeważanie, tudzież za ładowanie i wyładowywanie towarów. Kwestya powyższa będzie zapewne rozpatrywana jeszcze na dwóch lub trzech posiedzeniach rady, tak, że w czerwcu będzie już rozstrzygniętą, a bardzo być może, że w jesieni r. b. wprowadzony już będzie w życie nowy spis opłat dodatkowych.

Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU i HANDLU.

CŁA.

× W skutek starań handlujących przy komorach, o dozwolenie im ograniczyć się na przyszłość oznaczaniem w rejestrach, gdzie zapisywane są kupony od papierów procentowych, przedstawiane na opłatę ceł, tylko nazw, ilości, terminów, wartości i ogólnej sumy kuponów, bez oznaczenia numerów oddzielnych kuponów, lecz z nałożeniem na kupony stempla firm, które je przedstawiają, minister skarbu, po porozumieniu się z kontrolerem państwowym, uznał za możliwe zadosyćuczynić tej prośbie, pod warunkiem zachowania następujących przepisów: 1) wszyscy handlujący przy komorze kupcy przedstawiają kupony na opłatę ceł, oddzielone podług pożyczek, terminów i wartości, przy rejestrach, bez oznaczenia numerów, lecz z oznaczeniem liczby kuponów, nazwy papierów procentowych, terminów, wartości nominalnej kuponu i ogólnej wartości kuponów w walucie metalicznej podług określonego oszacowania, przyczem kupcy obowiązani są nakładać na kupon stempel firmy własnej, który winien mieścić się na stronie wierzchniej, z prawej strony kuponu w ten sposób, aby nie zakrywał numeru, terminu i podpisu, oraz żeby kolor stempla różnił się znacznie od koloru tła i tekstu samego kuponu; np. nie należy nakładać stempla niebieskiego na niebieskim kuponie; 2) komora codziennie, po otrzymaniu kuponów, oddziela je odpowiednio do pożyczek, terminów i gatunku i łączy je w paczki, zawierające najwyżej po 100 sztuk. Oddzielone kupony komora przesznurowywa, z dodaniem na końcach sznura swojej pieczęci na kartce oddzielnej, na której oznacza się liczba kuponów i ogólna suma ich wartości; 3) po nałożeniu znaków skasowania, komora w ustanowionych terminach wysyła kupony do komisyi państwowej umarzania długów i do banku państw., z dołączeniem notat objaśniających, ze wskazaniem w nich pożyczki, liczby, terminów i sumy kuponów, przedstawione zaś przez kupców rejestry, komora pozostawia u siebie, w celu informowania się w potrzebie; 4) osoby prywatne, nie prowadzące stale handlu przy komorze, przedstawiają kupony na zapłatę cła w porządku dawnym, przy rejestrach, z oznaczeniem numerów kuponów, lecz komory obowiązane są przedstawiane przez te osoby kupony wysyłać do komisyi umarzania długów i do banku państwa, przyczem kupony te winny być rozgatunkowane w należyty sposób razem z innemi kuponami, a rejestry winny pozostać się w komorze dla potrzebnych informacyj.

DROGI ŻELAZNE.

× W dniu 3 b. m. odbyło się w Petersburgu posiedzenie XXXIII ogólnego nadzwyczajnego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych ruskich, na którem roztrząsano kwestye ustanowienia przepisów ogólnej konwencyi pasażerskiej i zredagowania wykazu wszystkich stacyj całej sieci kolejowej w państwie, które są włączone do bezpośredniej komunikacyi pasażerskiej. Z dróg naszych miały swych przedstawicieli: nadwiślańska i warszawsko-wiedeńska. Uczestniczący w zjeździe przedstawiciele dróg żelaznych podzielili się na dwie grupy, z których jedna była za utrzymaniem i rozszerzeniem centralnego pośredniego biura obrachunkowego, dawno już istniejącego przy kancelaryi zjazdu III grupy dróg żelaznych, a druga za bezpośredniem załatwianiem obrachunków drogi z drogą. Głosowanie dało bardzo niewielką przewagę po stronie grupy drugiej; zjazd postanowił przedstawić sprawę do ostatecznej decyzyi ministeryum komunikacyj i skarbu. Projekt redakcyi wykazu stacyj włączonych do bezpośredniej komunikacyj opracował p. Zauer, któremu postanowiono udzielić jaknajśpieszniej potrzebnych informacyj.

× „Gazeta polska" zapewnia, że podana przez jedno z pism warszawskich wiadomość o projekcie budowy nowej kolei obwodowej, mającej opasać całą Warszawę, jest całkowicie zmyśloną, gdyż projekt taki nie istnieje i nigdy nie istniał.

× „Peterb. wiedomosti" donoszą, że oprócz istniejących już szkół elementarnych na drogach żelaznych: mikołajewskiej i petersbursko-warszawskiej, w jesieni r. b. otwartych, będzie jeszcze sześć nowych szkół dla dzieci oficyalistów tych dróg.

HANDEL.

× Rada państwa zatwierdziła nowe przepisy o poddawaniu próbom, przechowywaniu, sprzedaży i przewożeniu nafty, tudzież jej przetworów.

× Jarmark na wełnę w Świdnicy idzie bardzo ospale. Z dowozu w dniu 9 b. m. sprzedano około 330 cent. Większość niesprzedanych partyj odsyła się wprost na jarmark wrocławski.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× Rezultat sprzedaży obligów kanalizacyjnych w Warszawie przez bank wołżańsko-kamski w Petersburgu, przeszedł wszelkie oczekiwanie. W pierwszym dniu rozsprzedaży Moskwa, Kijów, Charków i Warszawa zakupiły 75% całej sumy obligów, przeznaczonych na sprzedaż. Dnia 6 czerwca przyjmowano dalsze zapisy tylko warunkowo.

× „Ruskija wiedomosti" donoszą, że spodziewana jest wkrótce reforma banku włościańskiego, w celu ułatwienia zaciągania pożyczek.

× „Moskowskija wiedomosti" donoszą, że ruski bank handlowo-przemysłowy nie otrzymał pozwolenia na otwarcie oddziału w Moskwie, również handlowo-przemysłowemu bankowi odeskiemu nie pozwolono na otwarcie oddziałów w Mikołajowie i Elizawetgradzie.

× „Dień" donosi, że wydano pozwolenie na urządzenie banku miejskiego w Benderach, guberni besarabskiej, z kapitałem zakładowym 10,000 rs.

PRZEMYSŁ.

× Depesza gazety „Moskowskija wiedomosti" z dnia 6 b. m. donosi, że od tegoż dnia zaczęło obowiązywać w Królestwie Polskiem prawo z dnia 3 (15) czerwca 1886 roku o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach fabrykantów i robotników, tudzież o powiększeniu liczby urzędników inspekcyi fabrycznej.

× W dobrach ziemskich Wieliszew, w powiecie warszawskim, rozpoczęto budowę wielkiej gorzelni.

× Na koszty walki z filokserą w Besarabii wyznaczono rs. 68,645.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNY.

× W połowie czerwca na stacyi serpuchowskiej dokonana będzie próba publiczna antomatycznej taniej młockarni, wynalezionej przez włościanina Andrzeja Antonowa.

TRAMWAJE.

× Kolej konna z Warszawy do Czerniakowa, jak wiadomo, ma być doprowadzoną do Wilanowa. Obecnie, jak donosi „Kuryer codzienny", do inżyniera p. Hussa zgłosili się kupcy i kapitaliści z prośbą, aby zajął się wyjednaniem koncesyi na przedłużenie jej przez Jeziornę, Górę Kalwaryę do Warki. W tym celu zapisano już nawet na początek około rs. 15,000. Niebawem p. Huss przystąpi do pracy około sporządzenia planu i kosztorysów, które następnie przedstawione będą osobom interesowanym.

× Układanie toru kolei konnej w Wilnie rozpocznie się w roku bieżącym.

Wiadomości ogólne.

Z kolei. Z powodu niezwykłej drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych w mieście naszem, urzędnicy drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej niejednokrotnie już występowali do prezesa z prośbą o podwyższenie bądź pensyi, bądź funduszu na mieszkanie. Od pewnego czasu ceny mieszkań w Łodzi podniosły się jeszcze bardziej, skutkiem napływu ludności żydowskiej z Cesarstwa, urzędnicy kolejowi wystąpili więc ponownie w tych dniach ze zbiorową petycyą do prezesa na ręce dyrektora drogi, z prośbą o udzielenie choć tymczasowego subsydyum, zanim przyrzeczona budowa domów familijnych dojdzie do skutku. Jest nadzieja, że tym razem prośba odniesie skutek pożądany.

Burza. Onegdaj, około godziny 8¼ wieczorem, ponad Łodzią przeszła burza z piorunami; deszcz spadł niewielki.

Zielone świątki żydowskie rozpoczynają się wieczorem w dniu dzisiejszym i trwać będą do niedzieli.

O furtkę. Spacerujący po skwerze przy ulicy Widzewskiej, aby dostać się do przylegającej ku niemu mleczarni p. Wężyka, w domu Braudego, sąsiadującego ze skwerem, muszą obchodzić daleko. Tymczasem niedogodność ta dałaby się łatwo usunąć, gdyby p. W. postarał się u władzy miejskiej o urządzenie furtki w parkanie okalającym skwer, przy ścianie domu, w którym znajduje się mleczarnia.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 2-ej, wybuchł pożar w stodole napełnionej słomą, w posesyi włościańskiej spadkobierców Józefy Ciechanowskiej, we wsi Nowe-Chojny pod Łodzią. Wkrótce płomienie przeniosły się na inne budynki i objęły cały dom mieszkalny. Z płonących budynków ludzie zaledwie zdołali umknąć z życiem i uprowadzić bydło; wszystkie sprzęty domowe i gospodarskie stały się pastwą ognia. Zgorzałe zabudowania ubez-

---

skarby świata nie chciałaby być na jego miejscu.

XVI.

Janek spał cicho na cmentarzu Montmartre pod deszczem białych kwiatków dzikiej wiśni, zbyt szybko rozkwitłej. Albina opuszczała wyspę świętego Ludwika.

Kochała mieszkanko swoje, do którego wniosła miłość, poświęcenie i marzenia dziewicze i ciężko jej było przenosić się na ulicę Boulogne; ale teraz lepiej jej tam będzie; blisko stamtąd na cmentarz, może codziennie odwiedzać swoje dziecko.

Źle to jednak opuszczać wielki pokój, w którym Janek przestał oddychać; gdy wyniesiono duże łóżko, zdawało się jej, że małą trumienkę wynoszono po raz drugi bez niej i serce jej się rozdzierało.

— Trzy lata mojego życia!—pomyślała;— mam lat dwadzieścia trzy! Jakżeż się czuję starą!

— Albino, chodźmy! — zawołała pani Frédel.

Pani Frédel, zawsze ruchliwa i czynna, zmieniła się bardzo od kilku dni! Młoda kobieta zastanawiała się czasem, czy długo ją przy sobie zachowa.

Pracownia cała przewrócona była do góry nogami; niełatwo było dojść do jakiegoś ładu; ale wszak Coco tu była, ustawiała, układała, przerzucała wszystko z niezwykłą systematycznością. Coco zawsze czarno ubrana, nie chciała zdjąć żałoby po ojcu i zadowolona była, jak oznajmiła pani Frédel, że może nosić żałobę po Janku.

Desroches napisał do siostry i ta zgodziła się pozostawić Magdalenę Albinie, aby jej pomogła przy przeprowadzce. W głębi Desroches dumny był, że siostrzenica jego może być użyteczną i że jest tak ceniona.

— To niezwykle dziecko—mawiał czasem ze skromną miną; sądzę że będzie można z czasem coś z tego zrobić.

Coco—przezwisko to miało jej pozostać jako pamiątka po Janku i nie lubiła jak ją inaczej w tym domu nazywano. Coco myślała o bardzo wielu rzeczach; były i świece w lichtarzach i nafta w lampach, i stół nakryty do obiadu w jadalni.

Tapicerzy zakładali firanki; łóżko było wniesione do sypialni, olbrzymie w małym bardzo pokoiku; ale pokoi było dużo, więc powietrza nie zbraknie; będzie można już spać na nowem mieszkaniu i Coco nawet miała nowe śliczne łóżeczko, bo wiedziała dobrze, że odtąd spędzać będzie z Albiną tyle czasu, ile tylko jej matka pozwoli.

W chwili, gdy miano już usiąść do stołu, Albina zauważyła, że zapomniano o pieczystem; w całem zamieszaniu i ona i kucharka o tem nie pomyślały.

Godzina była dosyć późna, Feliks gniewał się na ludzi, że mu źle ustawili fortepian w pracowni i kazał go poruszać z miejsca powtórnie; pokojówka z lampą w ręku przyświecała przenosinom.

— Kupię sama coś na obiad — rzekła Albina do przerażonej kucharki — poznam trochę kupców z tej dzielnicy.

Łagodny, kwietniowy dzień miał się już ku końcowi; wesołe okrzyki rozbawionych dzieci, gwar przechodniów, turkot tramwajów i powozów, wszystko to czyniło wrażenie wielkiego miasta, do którego Albina w ciszy swojej wysepki nie przywykła.

Wchodząc na ulicę Białą, machinalnie skierowała się w stronę, gdzie był ruch największy; jakkolwiek była bardzo znużona, potrzebowała rozerwać się. Przez cały dzień musiała ciągle patrzeć i dotykać się przedmiotów, które tyle smutnych wspomnień w niej wywoływały.

Ruch i gwar przeraziły ją, gdy stanęła na środku ulicy, zatrzymała się, spojrzała dokoła i skręciła, rzucając chciwe spojrzenie w stronę cmentarza; z taką roskoszą byłaby tam pobiegła!... Ale teraz, o tej spóźnionej godzinie niepodobna.

Wzrokiem szukała sklepu, gdzie można byłoby dostać coś do jedzenia; ujrzała jatki, kupiła befsztyk, kazała go do domu odesłać i sama też się do domu skierowała.

Gdy skręcała na róg, ujrzała u owocarki takie ładne jabłka, że wzięła ją chęć kupienia kilku.

Gdy kupcowa ją obsługiwała, Albina z roztargnieniem spoglądała na jarzyny porządnie poukładane na świeżych liściach, na owoce na mchu spoczywające, na worki pełne ryżu i kaszy i apetyczne masło poprzykrywane wilgotnemi, białemi płatkami.

Wszystko w tym sklepie czyste było i ujmujące, a postać owocarki zupełnie odpowiadała otoczeniu. Mogła mieć lat 30, świeża, zdrowa i ładna, o ślicznych czarnych oczach, kruczych włosach i pełnym dobroci uśmiechu, który jej całą twarz rozjaśniał.

Albina zapłaciwszy należność, brała do ręki torebkę, gdy naraz stanęła jak piorunem rażona.

Dwuletnie dziecko, biało ubrane, o jasnych lokach, z ciemnemi oczami, w których widniał ów blask niepokojący tak dobrze jej znany, ukazało się jej oczom. Poprzednio schowane za klatką z królikami, teraz wstało i dawało zwierzętom trawę.

Zwróciło twarzyczkę ku Albinie i ujrzała żywy portret swego Janka, tosamo spojrzenie, tensam uśmiech... Zaszczebiotało coś do królików... i głos tensam.

— Janek!—zawołała Albina, obu rękami trzymając się drzwi, aby nie upaść, aby nie pobiedz i nie chwycić dziecka, aby nie popełnić jakiegoś szaleństwa.

— Janka, proszę pani — rzekła zdziwiona owocarka. To moja córeczka, ma już dwa lata... Chodź tu Janko, powiedz pani dzień dobry.

Instynktem macierzyńskim odgadła przyczynę wzruszenia Albiny i dyskretna, pełna współczucia, stała na progu, trzymając dziecko za rękę.

— Janka—powtórzyła powoli młoda kobieta, nie spuszczając oczu z dziecka; ma dwa lata?

— 14-go kwietnia — odparła owocarka; takich dat się nie zapomina.

— 14-go kwietnia... Janek 17-go... Nie minęło jeszcze dwóch lat...

Albina mówiła półgłosem, jak we śnie, owocarka zaś ciągnęła dalej:

— Czy dawno, jak go pani straciła?— i spojrzała na żałobną suknię, pełnym głębokiego współczucia wzrokiem.

— Przed dwoma tygodniami!... Jakże ona do niego podobna! Czy pozwoli mi pani popatrzeć na nią?

— Proszę, niech pani wejdzie i usiądzie — odparła, ocierając krzesło fartuchem.

Albina przyjęła zaproszenie; nogi pod nią drżały, bała się upaść. Panując nad wzruszeniem, ażeby nie przestraszyć dziecka, podała mu rękę. Drobna, świeża dłoń dziecięca spoczęła na jej dłoni, gdy ciemne błyszczące oczęta z ufnością na nią spoglądały.

Wobec tego dotknięcia, Albina wybuchła łkaniem, lecz po chwili zapanowała nad sobą.

— Przepraszam panią — rzekła w końcu Albina. Lecz to było nad moje siły. Czy pozwolisz mi ją pani ucałować.

— Naturalnie!

I sama podniosła małą, która chętnie nadstawiła policzek.

— I pozwolisz mi pani powrócić? Mieszkam tu niedaleko.

— To może pani się dziś wprowadziła? Ależ naturalnie, ilekroć pani tylko zechce, a jeżeli nawet pani nie będzie potrzebowała nic kupować, to i tak proszę przyjść. Sama straciłam dziecko... Malutkie wprawdzie było, ale to wszystko jedno.

— Janka jej na imię — szepnęła Albina, jakby do siebie.

— Delikatna ona bardzo, proszę pani i trudno ją nam wychowywać, bo doktor zalecił jaknajwiększą troskliwość... Nie jesteśmy bogaci, ale na niczem jej nie zbywa. I uchowa się z pewnością, bo miłość rodziców dużo może... Dobranoc pani, do miłego widzenia.

Albina wzięła torebkę z jabłkami i wyszła. Stanąwszy już na progu domu, raz jeszcze się odwróciła i uszła parę kroków.

Owocarnia nie była jeszcze oświetlona, bo dzień nie zapadł zupełnie; ale za to w pokoju od tyłu, do którego drzwi na oścież były otwarte, paliła się jasno zawieszona u sufitu lampa i oświetlała twarzyczkę Janki, siedzącą przy stole na wysokiem krześle. Matka odkryła wazę, z której rozeszła się gorąca para.

Z łyżeczką w rączce dziecko kiwało się z niecierpliwością właściwą dzieciom czekającym na jedzenie.

pieczone były na rs. 300; straty w ruchomościach poszkodowani obliczają na 125 rubli.

Przejechanie. W niedzielę wieczorem, około muru cmentarnego przy ulicy Ogrodowej, usiadł pijany robotnik N. Po kilku chwilach powstał, chcąc podążać dalej, lecz zachwiał się, upadł jak długi napoprzek ulicy i zasnął. Wkrótce potem nadjechała dorożka i woźnica nie widząc leżącego, przejechał go. N. nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Pan policmajster m. Łodzi ogłasza, że od osoby podejrzanej odebrano kawałek osi i dwa kawałki żelaza; właściciel tych przedmiotów zgłosić się może po ich odbiór do biura policyi w ciągu miesiąca.

Wypadki. W niedzielę dwaj chłopcy, idąc do lasku miejskiego około plantu kolejowego, spotkali na łące pasącego się konia i zaczęli go drażnić. Koń wierzgnął i jednego z nich 13-letniego G. L. kopnął tak silnie, że chłopiec zemdlał. Niebezpiecznie chorego odniesiono do domu, gdzie onegdaj umarł.

W poniedziałek rano z rusztowania przy nowowznoszonej, spalonej w roku zeszłym, fabryce pana Rzepkowicza, przy ulicy Drewnowskiej, spadł murarz 30-letni, Władysław Knichała. Jednocześnie z nim zleciało około 200 cegieł, które runęły na niego. Silnie pokaleczonego K. odwieziono natychmiast do szpitala.

Czego nie kradną! W domu pod № 660, przy ulicy Wólczańskiej, umarła 13-letnia dziewczynka. W nocy z środy na czwartek złodzieje upatrzywszy chwilę, w której rodzice zmarłej usnęli. weszli do pokoju i zabrali krzyż i wszystkie lichtarze, stojące wokoło katafalku zwłok dziewczynki.

Bohaterki noża. Onegdaj dwie sąsiadki przy ulicy Konstantynowskiej rozpoczęły między sobą bójkę. Zobaczywszy to trzecia, podbiegła, aby je pogodzić. Jedna z bijących się uderzyła ją nożem w plecy. Rana jest dość niebezpieczna.

W kantorze pana K. dwie dziewczyny wszczęły kłótnię, która następnie przeszła w bójkę; obie robotnice poraniły się wzajemnie nożami.

Kradzieże. Przed kilku dniami, mieszkańcowi wsi Stefanów, gminy Wiskitno, ukradziono konia wraz z wozem i uprzężą—wszystko wartości około 70 rubli. Złodzieja, ani kradzieży nie odnaleziono.

Wczoraj, o godzinie 5-ej rano, do mieszkania na pierwszem piętrze w domu p. Gersohna przy ulicy Dzielnej, zakradli się złodzieje otworzywszy drzwi wytrychem i wyjęli z kasy ogniotrwałej, niezupełnie zamkniętej, gotówką 348 rubli, z któremi bezkarnie uciekli. W kasie znajdowały się na znaczną sumę różne papiery wartościowe, tych jednakże złodzieje nie tknęli. Stróż otwierając z rana bramę wchodową, widział trzech ludzi wybiegających z sieni.

Onegdaj, w ogrodzie p. Anstadta, niejaki W. udając pijanego, zaczął ściskać i całować swego przyjaciela, któremu przy tej sposobności ukradł zegarek. Po zrewidowaniu W., znaleziono przy nim zegarek, schowany w bucie.

* W myśl wydanego rozporządzenia ministeryum sprawiedliwości, od dnia 13 lipca do 13 września, sędziowie pokoju mają sądzić sprawy tylko dwa razy na tydzień i każdy sędzia będzie zarządzał przez miesiąc dwoma rewirami, pozostawiając swemu koledze czas na jednomiesięczny urlop.

* Departament spraw duchownych ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Nowoje wremia", podniósł kwestyę zmniejszenia liczby klasztorów rzymsko-katolickich, otrzymujących zasiłki od rządu. Obecnie korzysta z zasiłków 30 klasztorów męzkich i 4 żeńskie.

Warszawa.

Zebranie koleżeńskie dawnych uczniów b. instytutu rolniczego marymonckiego odbyć się ma w połowie bieżącego miesiąca.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu kanalizacyjnego w Warszawie uchwalono rozpocząć dalsze roboty sposobem „artelowym," polegającym na tem, że miasto nie oddaje robót żadnemu przedsiębiercy, ale spółce robotników, którym zapewnia pewną oznaczoną płacę dzienną, a nadto wynagrodzenie dodatkowe, jeżeli roboty wykonają przed terminem oznaczonym. Jeden robotnik pracuje więc tu dla wszystkich spólników. Roboty tym sposobem będą wykonane na ul. Chłodnej i Koszykach. Prócz tego, zarząd miasta rozpocznie roboty sposobem administracyjnym na ul. Złotej i Placu Saskim. Reszta robót będzie oddana w drodze konkurencyi tym przedsiębiercom, którzy podadzą ofertę najkorzystniejszą.

Dochody m. Warszawy w roku zeszłym dosięgły rs. 2,843,813, t. j. o rs. 208,266 więcej niż w roku 1889.

Dąbrowa górnicza. Oddział cesarskiego towarzystwa technicznego otwarto w Dąbrowie górniczej. Prezesem oddziału jest inżynier górniczy Kondratowicz, wiceprezesem inż. Mauve.

Petersburg.

W pobliżu Pargołowa, pod Petersburgiem, z początkowania kilku dam dobroczynnych, ma być założony przytułek dla przestępczyń, które odbyły karę. W przytułku urządzony będzie warsztat, w którym kobiety rzeczone uczyć się będą rzemiosł pod kierunkiem uzdolnionych nauczycielek.

ROZMAITOŚCI.

*** **Wyprawa,** która w tych dniach udaje się na zwiedzenie północnych wybrzeży Grenlandyi, wyjeżdża z Kopenhagi pod dowództwem kapitana Rydersa. Członkowie wyprawy zamierzają spędzić całą zimę w tej wielkiej posiadłości duńskiej, wiozą więc ze sobą całkowity dom, długi na 13, szeroki na 10 metrów, składający się z dwóch pokojów z kompletnem umeblowaniem. Wyprawa ma również w swoim inwentarzu trzy szalupy, kilka sanek, namioty skórzane, mnóstwo artykułów spożywczych i dokładne narzędzia astronomiczne. W ciągu miesięcy letnich członkowie wyprawy odbędą podróż sankami na długości 120 mil angielskich wzdłuż wybrzeża wschodniego, następnie zaś skierują się na łódkach w stronę południa. W składzie ekspedycyi znajdują się specyaliści botanicy, geologowie i geografowie. Wyprawa jeżeli nadzwyczajnych nie napotka przeszkód, potrwa conajmniej trzy lata.

*** **Nowy Ahasverus.** W Meissen pojawił się w ubiegłym tygodniu pewien podróżny, przypominający żywo legendową postać „wiecznego tułacza". Jak śnieg biała i długiemi zwojami spływająca broda otacza twarz starca poważną, usianą zmarszczkami, z wyrazistym orlim nosem. Z głowy spływają mu na ramiona długie zwoje lśniących i białych włosów. Długi płaszcz i czarny kaptur tworzą całe uoranie sędziwego wędrowca. W jednym ze sklepów kupował on dla siebie pożywienie i opowiadał kupcowi, iż liczy sobie 98 lat wieku i od 68 roku życia, w którym podczas strasznego pożaru w Kopenhadze utracił żonę i dzieci, podróżuje po świecie. Środków dla zaspokojenia skromnych jego potrzeb dostarcza mu procent od niewielkiego kapitaliku. Prócz całej Europy, zwiedził on także i piękniejsze miejscowości Ameryki północnej. Nie może on zupełnie osiedlić się gdziebądź na stałe i przypuszcza, iż tam umrze prawdopodobnie, gdzie zabawi dłużej niż dzień jeden. Dotychczas cieszy się zdrowiem iście żelaznem i przebywa codziennie około 8 godzin w podróży pieszo. Obecnie pragnie zwiedzić swoją ojczyznę — Danię. „Być może", mówił starzec tajemniczy, iż tam zostanę; być może iż będę musiał jeszcze raz przewędrować Europę—wreszcie, wszędzie jestem obcy".

*** **Kąpiele dla ludu.** Rada miejska krakowska powzięła następującą uchwałę: Z uwagi na brak odpowiednich miejsc na kąpiele dla ludu, rada miasta uznaje potrzebę zbudowania łaźni tuszowej powszechnej dla użytku publicznego. W tym celu udziela się kredytu do wysokości 10,000 złr. na pokrycie kosztów budowy i pierwszego urządzenia łaźni. Poleca się urzędowi budownictwa wykonanie planów budowy i sporządzenie regulaminu zakładu. Upoważnia się sekcyę gospodarczą do obrania odpowiedniego miejsca pod budowę i wewnętrznego wyposażenia zakładu.

*** **Nowy sport.** W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zaczyna wchodzić w modę nowy rodzaj sportu, polegający na jaknajdłuższem czuwaniu i bezsenności. Dotychczas palmę pierwszeństwa otrzymał dr. Woodfordt w stanie Michigan, który potrafił zapanować nad snem przez 158 godzin z rzędu, t. j. przez 6 dni, 6 nocy i godzin 14. Otrzymał wprawdzie nagrodę wynoszącą 100 dolarów, lecz za to o mało nie dostał pomięszania zmysłów. Jeszcze kilka godzin czuwania, a dostałby się do szpitala, gdyby dozorującym go lekarzom nie udało się wywołać snu sztucznemi środkami. Drugą nagrodę w wysokości 50 dolarów i trzecią w sumie 25 dolarów otrzymały dwie inne osoby, które zdołały zwalczyć sen przez 95 godzin, t. j. przez 4 doby bez jednej godziny.

*** **Zakaz.** W dziennikach monachijskich ogłoszony został komunikat miejscowego zarządu teatru nadwornego, zabraniający od d. 1 lipca r. b. wywoływać artystów na scenę. Wyjątki dozwolone są tylko przy obchodzie jubileuszów artystów miejscowych i po ukończeniu pierwszego przedstawienia sztuki na korzyść autora lub wychodzącego za niego reżysera.

*** **Król Milan** nie próżnuje bynajmniej w swojem „ustroniu" paryskiem. Odsunąwszy się od spraw państwowych uprawia on obecnie sport baccara, w którą to grę w ciągu czterdziestu ośmiu godzin wygrał w tych dniach 130,000 franków. Jest więc nadzieja, iż jeśli szczęście nadal sprzyjać mu będzie, zebrawszy sobie odpowiedni fundusik i dopełniając go wcale poważnym dochodem, były monarcha serbski będzie mógł zrzec się z łatwością cywilnej listy królewskiej.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 7 czerwca. Z Konstantynopola donoszą, że szach Nasr ed-Din pozwolił żydom z Rosyi osiedlać się w Persyi.

Gratz, 7 czerwca. Hrabia Hartenau (Aleksander Battenberg) ciężko zachorował. Cierpienie żołądkowe.

Tryest, 7 czerwca. Z Kairu telegrafują: Cholera pojawiła się w Delcie egipskiej. W Kairze było w piątek kilka wypadków. Rząd przedsiębierze energiczne środki.

Kraków, 8 czerwca. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1891/2 obrany jest ks. prof. Władysław Chotkowski.

Przemyśl, 8 czerwca. Biskupem przemyskim obrządku grecko-katolickiego w miejsce ks. Stupnickiego, mianowany jest biskup stanisławowski ks. Pelesz.

Rzym, 8 czerwca. W izbie deputowanych, w odpowiedzi na interpelacyę Miniscalchi'ego, oświadczył minister spraw wewnętrznych, że wstrząśnienia ziemi były silne i trwały długo. W Weronie panuje wielko obawa, chociaż szkody dotąd wyrządzone są małe. W Tregnago, Badia Calavena i Margenizzo domy mieszkalne zostały mocno uszkodzone. W Margenizzo padł ofiarą jeden człowiek. Rząd poczynił zarządzenia ratunkowe.

Rzym, 8 czerwca. Komisya techniczna oświadczyła, że 75% domów w Tregnago i Badia Calavena, które się nie zawaliły, nie mogą być zamieszkane.

Rzym, 8 czerwca. (Ag. p.). Najsilniejsze trzęsienie ziemi było w Bellonie i Weronie. Szło ono z południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Dotąd wiadomo, że dwóch ludzi zginęło, a wiele jest pokaleczonych.

Symbirsk, 8 czerwca. (Ag. p.). Ziemstwo powiatowe w Alatyrze uchwaliło starać się o asygnowanie 350,000 rubli dla dotkniętej nieurodzajem ludności.

Konstantynopol, 9 czerwca. (Ag. p.). Podróżni, wzięci do niewoli przez rozbójników, wypuszczeni są na wolność i są już w drodze. W Kirklissie, Szanhai, w Wuzuechie, w pobliżu Kiu-Kianga, wynikły poważne zaburzenia. Motłoch zabił jednego urzędnika celnego i i jednego misyonarza, oraz podpalił kilka domów. Żony i dzieci europejczyków uciekły do Kiu-Kiang.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 9-go czerwca. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 41.50, 55, 57½, 60 k.; Londyn (3 m.) — — — —; Paryż (10 d.) 33.60 kup.; Wiedeń (8 d.) 72.05, 20, 25 kup.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego duże 97.60 żąd.; takież małe 97.00 żąd., 96.80 kup.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 101.00 żąd., III-ej emisyi 101.25 żąd.; 5% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 98.00 żąd., 97.60 kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi 100.75 żąd., III-ej seryi lit. B 100.40 żąd., 100.20 płac.; 5% listy zastawne m. Warszawy I-ej seryi 101.00 żąd., II-ej seryi 100.75 żąd., III-ej seryi 100.40 żąd., IV seryi 100.25 żąd., 100.00, 25 kup; 5% listy zastawne miasta Łodzi I-ej seryi 99.25 żąd., III-ej seryi 99.10 żąd., 98.85, 70 kup. Dyskonto: Berlin 4½, Londyn 5%, Paryż 3%, Wiedeń 4½. Petersburg 5%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zast. ziemskie 220.3, warsz. I i II 39.7, Łodzi 50.1, listy likwidacyjne 8.4, pożyczka premiowa I 192.6, II 113.5.

Petersburg, 9 czerwca. Weksle na Londyn 84.30, II pożyczka wschodnia 101, III pożyczka wschodnia 101⁷/₁₆, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 134.50, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 272.00, petersburskiego banku dyskontowego 580.00, banku międzynarodowego 482.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 9-go czerwca. Banknoty ruskie zaraz: 241.10, na dostawę 241.25, weksle na Warszawę 240.50, na Petersburg kr. 240.70, na Petersburg dł. 240.10, na Londyn krót. 20.44, na Londyn dł. 20.29½, na Wiedeń 174.15, kupony celne 324.00; 5% listy zastawne 74.75, 4% listy likwidacyjne 75.00, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 99.00, 4% z 1887 r. 72.50, 6% renta złota 106.50, 5% r. zł. z 1854 r. 109.10, pożyczka wschodnia II em. 75.30, III emisyi 75.10, 5% listy zastawne ruskie 107.30, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 183.00, takaż z 1866 r. 166.85, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 249.75, akcye kredytowe austryackie 164.00, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 4% prywatne 2⁷/₁₆%.

Londyn, 8 czerwca. Pożyczka ruska z 1889 roku II emisyi 98¼, 2⁷/₁₆% Konsole angielskie 95⁵/₁₆.

Warszawa, 9 czerwca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra 660 — —, biała — — —, wyborowa 775—810, żyto wyborowe 570—585, średnie 540— —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 270—300, gryka — — —, rzepik letni — —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 590, żyta 300, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 9-go czerwca. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.00—11.02; za 78°: 8.58—8.59⁴. Szynki za wiadro 100°: 11.15—11.17; za 78°: 8.69⁷—8.71³.

Berlin, 9 czerwca. Pszenica 220—235 na czerw. 233.50, na wrzes. paźdz. 210.00. Żyto 202—215, na czerw. 211.50, na wrzes. paźdz. 191.75.

Havre, 9 czerwca. Kawa good average Santos na maj 102.75, na wrzesień 99.00, na grudz. 89.00. Spokojnie.

Londyn, 8 czerwca. Cukier Jawa 15. Spokojnie. Cukier burakowy 13¼, bardzo ospale.

Liverpool, 8-go czerwca. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Nieuregulowane. Middling amerykańska: na czerwiec lipiec 4¹⁷/₃₂ sprzedawcy, na lipiec sierpień 4²⁹/₆₄ sprzedawcy, na sierpień wrzesień 4⁴³/₆₄ sprzedawcy, na wrzesień październik 4⁴⁷/₆₄ sprzedawcy, na październik listopad 4¹¹/₁₆ nabywcy, na listopad grudzień 4²⁷/₃₂ nabywcy, na grudzień styczeń 4⁵⁷/₆₄ sprzedawcy, na styczeń luty 4⁶⁹/₆₄ sprzedawcy.

New-York, 8 czerwca. Bawełna 8¼, w N. Orleanie 8¼.

New-York, 8 czerwca. Kawa (Fair-Rio) 20.00, Kawa Fair-Rio № 7 low ordinary na maj 16.42, na lipiec 15.47.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 9	Z dnia 10
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	41.50	41.57½
na Londyn za 1 £.	—.—	—.—
na Paryż za 100 fr.	33.60	33.57½
na Wiedeń za 100 fl.	72.05	72.10
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. . .	97.60	97.75
Ruska pożyczka wschodnia . .	101.—	101.—
4% poż. wewnz. r. 1887 . .	98.25	98.25
Listy zast. ziem. Seryi I. .	100.75	100.80
„ „ „ V	100.40	100.90
Listy zast. m. Warsz. Ser. I. .	101.—	—.—
„ „ „ V. .	100.25	100.40
Listy zast. m. Łodzi Seryi I .	99.25	99.50
„ „ „ II .	99.10	99.25
„ „ „ III .	99.10	99.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz . . .	241.10	241.15
„ „ na dostaw . . .	241.25	241.50
Dyskonto prywatne	2⁷/₁₆%	3%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 9 czerwca:

Katolicy Dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt — dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 2 a mianowicie: Franciszka Sinocka 28 lat, Aniela Kura 38 lat.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 8, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 4, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1, a mianowicie: Marya z Abrahamów Künzel 38 lat.

Starozakonni: Dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Moszek Lewkowicz 54 lat.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Zaleski, J. Hempel I. Fruchtman z Warszawy, E. Ujezdowski z Płocka, J. Grabowski z Prasnysza, L. Celewicz, A. Marro z Kielc, ksiądz Momentowicz z Drzewiey, E. Rumsch z Kalo.

Hotel Victoria Bernstein z Tomaszowa, Głowiński ze Skrzynek, Spiegel z Kamieńca.

Hotel Manteuffel. W. Landauer, generał Kozuchow, z Warszawy, Baczyńska z Jankowic, Szamowski z Leśnicy.

Grand Hotel. I. Rytter, H. Sperkat, I. Glazewicz z Warszawy, H. Müller z Lipska, S. Bernstein z Odesy, W. Roland z Tomaszowa.

Ileż razy Albina śmiała się z tej radosnej niecierpliwości Janka, gdy się dopominał zupy. Nie jegoż to miała przed oczami, nie powróciłże na ziemię pod inną tylko postacią?

Miała ochotę wpaść tam i ukraść dziecko. Ono powinno do niej należeć, z tem podobieństwem niezwykłem. Czyż mogą istnieć na świecie drugie oczy, takie słodkie, z takim blaskiem niepokojącym? Drugie dziecko takie cudne, przeznaczone również na to, aby uleciało, pozostawiając za sobą rospacz i tęsknotę? To niepodobna!

Ojciec odwrócił się i Albina mogła mu się przyjrzeć. Był to człowiek wysoki, tęgi, o szczerej, prostej i uczciwej twarzy. To dziecię miało ojca i matkę, nie było snem szalonej, nieszczęśliwej kobiety... Dwóch tęgich chłopców, braci jej, siedziało po obu stronach ojca i spokojnie jadło obiad.

Albina śmiertelnie smutna po raz drugi powracała do domu.

— Janka! na imię jej Janka... urodziła się 14-go kwietnia.

Usypiając tej nocy, po raz pierwszy pod nowym dachem, szczególny sen miała: Janka z Jankiem trzymają się za ręce, szli kamienistą drogą; byli oboje tak do siebie podobni, że ich Albina rozróżnić nie mogła; ale nie bolało ją to, bo ich oboje zarówno kochała. Nagle, nie wiedziała jakim sposobem, z dwojga zrobiło się jedno dziecko i samo po kamieniach stąpało... I nie obawiała się, bo wiedziała, że jej syn pomimo to znajduje się tam... Sen to był dla niej roskoszny; płakała gorzko gdy się obudziła, niemniej lubiła o nim wspominać.

XVII.

Po pierwszych ciężkich chwilach Albina szybko przyszła do siebie. Nie wyleczyła się wprawdzie ze smutku swego, lecz była młodą i pełną sił pomimo wątłej powierzchowności. Postanowiła żyć i być zdrową nie dla siebie, bo drobne rączęta Janka pociągały ją do grobu, nie dla Feliksa, którego miłość nie była dość silną, aby ją podtrzymać, ale dla matki, która w milczeniu spoglądała na nią z niewypowiedzianą trwogą i dla ojca, który zmierniał i wychudł bardzo niepokojąco.

(*D. c. n.*).

O G Ł O S Z E N I A.

SALA KONCERTOWA.
We CZWARTEK, dnia 11 czerwca r. b. odbędzie się

KONCERT

Wandy Podgórskiej

violonistki, laureatki lwowskiego konserwatoryum muzycznego
ze współudziałem jej sióstr
Cecylii i Ludmiły Podgórskich
oraz śpiewaczki panny ***d'Orio.***

Biletów wcześniej dostać można w księgarni R. Schadke'go.
Szczegóły w afiszach. 1111-0

Teatr Thalia.
W NIEDZIELĘ, dnia 2 (14) czerwca 1891 danym będzie

KONCERT

na korzyść chorych dzieci zostających pod opieką ochronki Katolickiej w Łodzi

Koncert w którym przyjmą udział: p. doktorowa **O. Bielszowska** (fortepian), p. **Babińska** Art. Opery Warsz., p. **Aloiz** Profesor. Warszawskiego Konserw. (violonczela), oraz **chór męzki amatorski.**
CENY MIEJSC: Loża na 8 osób rs. 12.—Loża balkonowa na 6 osób rs. 8,—loża I piętra na 6 osób rs. 6, loża parterowa na 4 osób rs. 6, loża parterowa przy scenie 4 osob. rs 5.50.—Balkon rząd I po rs. 1.80 następne rzędy po rs. 1.20—Krzesło w 1, 2 rzędzie rs. 2, w 3 4 i 5 rzędach po rs. 1.50, w 6, 7, 8, 9, 10 rzędach po rs. 1.25—w 11, 12, 13 i 14 po rs. 1.—Krzesło na parterze i rząd kop. 75 następne po kop. 60, amfiteatr k. 50. Parter kop. 40, uczniowie na parter kop. 20, galerya kop. 25.
Bilety od dziś są do nabycia w zakładzie fotograficznym **B. Wilkoszewskiego.** Pasaż Mayera Szczegóły w programach. 1105—0-1

W Muzeum
BOZWA
przy ulicy Zielonej
naprzeciwko placu, gdzie mieścił się cyrk, wystawiono niezwykłą
NOWOŚĆ
której tutaj jeszcze nigdy nie pokazywano:
czarodziejska scena
treści mitologicznej, DAFNE **córka boga Pikusa prześladowana przez** APOLLA. DAFNE znika w powietrzu, znów się ukazuje i przemienia się w różne przedmioty wobec publiczności. W Muzeum wystawiono **udoskonalony fonograf EDISONA** czyli **maszynę gadającą**, która odbiera od publiczności: mowy ludzkie, śpiewy, muzykę i w tej chwili tosamo z całą dokładnością powtarza. W panoramie znajdują się obrazy: **Ekspedycya Stanley'a** i spotkanie z Eminem Paszą. Osoby dorosłe płacą za wejście do Muzeum **20 kop.** dzieci—**10 kop.**
Szczegóły w afiszach.
Muzeum pozostawać będzie w m. Łodzi tylko przez czas krótki.
736—10—1

Gebethner & Wolff
w Łodzi, ul. **Piotrkowska 18.**
Skład fortepianów, pianin
i melodykonów
w połączeniu ze składem
NUT.
Wynajem instrumentów.
Przyjmują się zamówienia na **strojenia i reparacyę** jako też **na transport i opakowanie.**
728—0

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że
magazyn mód i pracownia sukien,
egzystujące przy ulicy Piotrkowskiej № 64, naprzeciw p. Lorenza, pod firmą
Heleny Niklas
z dniem 8 lipca r. b. **znacznie powiększony i przeniesiony zostanie** na ulicę **Dzielną Nr. 7** do domu Seidemana, I piętro.
Tamże przyjmują się panienki na stałe i na przychodnie do nauki kroju i szycia, które w ciągu trzech do czterech miesięcy, podejmuję się wyuczyć kompletnie. 1131-6

GŁÓWNY SKŁAD
ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH
w Łodzi, ulica **Piotrkowska Nr. 6** nowy.
Poleca
Po nowo **zniżonych** cenach **bieliznę damską i męzką.**
Na sezon skład zaopatrzony w wielki wybór **materyałów nicianych** na **ubrania: MĘZKIE i DZIECINNE,**
WAŃTUCHY i KOŁDRY WATOWE.
1114—0—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Управленіе Лодзинской - Фабричной желѣзной дороги доводитъ симъ до общаго свѣдѣнія что съ 1 (13) Іюня с. г. вводится слѣдующее росписаніе движенія поѣздовъ:

№ 10 Смѣшанный	№ 8 Смѣшанный	№ 6 Смѣшанный	№ 4 Товар. пас.	№ 2 Товар. пас.	СТАНЦІИ по Варшавскому времени	№ 1 Товар. пас.	№ 3 Товар. пас	№ 5 Товар. пас.	№ 7 Товар. пас.	№ 9 Товар. пас.
веч.	дня	дня	утра	утра		утра	утра	дня	веч.	веч.
9—30	5—55	1—20	7—45	6—10	отх. Лодзь . прих.	8—40	10—15	4—30	8—50	10—30
10— 7	6—27	1—52	8—13	6—37	Андржеевъ	8—15	9—50	4— 5	8—25	10— 5
10—40	7— 5	2—30	8—46	7—10	прих. Колюшки отх.	7—40	9—15	3—30	7—50	9—30

1141—0

POTRZEBNY jest ZARAZ
uczeń do kantoru
Znajomość języka niemieckiego wymagalna. Oferty sub. W. S. w Administracyi „Dziennika Łódzkiego". 1040—3

Wyróżniającą się w dobroci
Wodę Kolońską ABÈ
peleca PERFUMERYA
M. Janickiej
w ŁODZI. 1043-6

Od 1 lipca potrzebne
jeden lub dwa pokoje
przy familii przy ul. S-go Benedykta lub w pobliżu takowej.
Oferty w Administracyi „Dziennika" pod sig. D. B. 1116-3-1

ZAKŁAD mój
ELEKTRYCZNY i OPTYCZNY
otworzony został w dniu 9 czerwca r. b. w domu p. **Keniga Nr. 1380 (2)** przy ulicy **Dzielnej (Kolejnej)** vis-à-vis Piotra Orłowa i posiada na składzie:
telefony z mikrofonem, dzwonki pokojowe, dzwonki ostrzegające od złodziei i t. d.
które po umiarkowanych cenach sprzedaje. Przeto polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności
z uszanowaniem
S. LEWIŃSKI.
1132—6

Zgubiono paszport,

wydany w gminie Koźminek, powiatu kaliskiego, na imię Jochela Rosenbauma. Łaskawy znalazca raczy złożyć go u p. Lehmana właściciela domu pod № 770 przy ul. Piotrkowskiej. 1139—

Лодзинская Фабричная желѣзная дорога

Вслѣдствіе заявленія товарополучателя Гг. Маннабергъ и Гольдаммеръ, объ утерѣ дубликата накладной Варшава-Лодзь за № 12486 отъ Февраля 7 (19) дня т. г., Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ объявляетъ, что упомянутый дубликатъ накладной считаетъ недѣйствительнымъ 1138-3

3 DRUKARZY
litograficznych może się zgłosić do zakładu artystyczno-litograficznego **Rudolfa Luther.**
1124—3

PEDAGOG
uzdolniony i doświadczony z wyższem wykształceniem, potrzebny zaraz na prowincyę. Królewska 33 m. 4 od 2-iej—4-ej po południu.

Zamki żelazne
do drzwi pojedyńczych, są do nabycia w biurze Zarządu Towarzystwa Osad Rolnych. Królewska № 33. 1117—5

Rządca dóbr
posiadający 30-letnią praktykę, znający się bardzo dobrze na hodowli owiec, poszukuje miejsca od dnia 1 lipca r. bież. Oferty: W. Ż. w „Dzienniku". 1112-1

Młody Człowiek
z ogładą towarzyską, znający języki polski, rosyjski i niemiecki, oraz posiadający wykształcenie fachowe, obeznany z kasowością, poszukuje miejsca w zakładzie handlowym w Królestwie lub Cesarstwie od d. 1 stycznia 1892 r. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń pp. Rajchmana & Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie. 1098—3

Młody człowiek
znający języki: ruski i polski poszukuje miejsca prowentowego pisarza, na wieś lub podobnego zajęcia w mieście. Adres: powiat Częstochowski, przez Krzepice w Parzymiechy, B. Swinecki. 1104—3

Uczeń.
Do nowo-otworzonego zakładu zegarmistrzowskiego potrzebny jest **uczeń**, przynajmniej z dwuklasowem wykształceniem i lepszem wychowaniem domowem. Bliższej wiadomości udzieli lekarz weterynaryi L. Drecki, Dzika Nr. 28. 1108-3

POSZUKUJĘ nie mniej jak dwóch osób na
letnie mieszkanie,
z całodziennem utrzymaniem. Okolica leśna, warunki przystępne. Bliższa wiadomość u M. P., bufet Rogów stacya D. Ż. W. W. 1119-3

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда Ф. С. Робаковскій жительствующій въ г. Лодзи подъ N. 440 по Завадзкой улицѣ, на основаніи 1030 ст. уст. гр. суд. объявляетъ, что 31 Мая 1891 года, въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Людовику Келлеру на удовлетвореніе претензій Вильгельма Прове, находящееся въ гор. Лодзи подъ N 689 по Петроковской улицѣ и на кирпичномъ заводѣ въ дер. Королевѣ, Лодзинскаго уѣзда, состоящаго изъ мебели, домашней утвари, лошадей, брички, экипажа и 30,000 тысячъ кирпича, оцѣненное для торговъ 689 руб. — коп.

Продажа будетъ производиться на мѣстѣ храненія въ гор. Лодзи подъ N 689 и въ дер. Королевѣ.

Гор. Лодзь 23 Мая 1891 г.
Судебный Приставъ Робаковскій.
1142—

Лодзинская Фабричная желѣзная дорога

Вслѣдствіе заявленія товарополучателя В. Гинсберга объ утерѣ дубликатовъ накладной Лодзь-Конекъ за N. 61,508 отъ 26 Августа 1890 г. и Лодзь Андржеевъ за N. 98,924 отъ 2 Декабря т. г. Управленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ объявляетъ, что упомянутые дубликаты накладныхъ считаетъ недѣйствительнымъ. 1122-3-1

Лодзинская Фабричная желѣзная дорога,

Вслѣдствіе заявленія Л. Кауэмана объ утерѣ имъ свидѣтельствъ № 1658 отъ 16 мая т. г. о наложенномъ на отправку Лодзь-Куршаны № 3,4057 платежѣ въ количествѣ 166 руб. 51 коп. и N 1659 отъ 16 мая т. г. о наложенныхъ на отправку Лодзь-Ново № 34,056 платежѣ въ количествѣ 106 руб. 17 коп., симъ объявляетъ, что въ случаѣ непредъявленія сказанныхъ документовъ въ экспедиціонную кассу ст. Лодзь, въ теченіи 3 мѣсяцевъ со дня настоящей публикаціи, таковые будутъ считаться недѣйствительными, причитающіеся же по онымъ платежи будутъ выданы Л. Кауэману. 1123 3—1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki Дозволено Цензурою 30 Мая 1891 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".